

"My Polacy, My Dolnoślązacy"

autor: Jakub Zapolny

szkoła: Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. S. Żeromskiego w Strzegomiu

opiekun: Małgorzata Kucharska - nauczyciel języka polskiego

temat: „*Ojczyzna moja wolna, wolna... Więc zrzucam z ramion płaszcz Konrada*”
(Antoni Słonimski). *Twoja próba opisanie tożsamości współczesnego Polaka po 25 latach życia w wolnym kraju.*

By zrozumieć, by przebaczyć i nie zapomnieć

Wrześniowy wieczór. Pachnie już jesienią. Wczesnie zaczyna się ściemniać. Jest cieplej niż zwykle o tej porze roku. Czuję się zmęczony, aczkolwiek myśl o dzisiejszych planach pobudza mnie do działania. Do szkoły jest niezbyt daleko, a chcemy spotkać się w gronie znajomych z koła filmowego. Machinalnie sięgam po płaszcz. Nie muszę wprowadzić imponować Aldonie nowym trenczem, ale... Długim szalikiem maskuję brak guzika, a kiedy słyszę warczenie dzwonka, pośpiesznie wsuwam kościany drobiazg do kieszeni. Dzisiejszy wieczór mam zajęty. Aldona miała przyjść na osiemnastą. To już za moment. Wybraliśmy dziś „Katyń” Wajdy. W końcu dziś środa i do tego 17 września. Ale wtedy - w 39 była chyba niedziela...? Pedantycznie poprawiam kołnierz. Myśl w głowie jedna - trudny film. W duchu jestem dumny, że to Aldona zaproponowała ten film. Po produkcjach Ingmara Bergmana i Ridleya Scotta przyszła kolej na polski film wojenny. Bo chwila jest odpowiednia - myślę. Sam Wajda kręcił go - jak czytałem - na 68 rocznicę agresji sowieckiej na Polskę. W 2007 roku miałem 10 lat. Po siedmiu latach od premiery. Dziś! 17 września 2014 roku czas na naszą premierę filmu. Naszą prywatną. Obejrzymy go razem. W gronie siedemnastolatków!

Płaszcz? Ile znaczeń, ile typów, ile krojów? Ubiór w tym momencie dla mnie nabrał innego znaczenia. W lewej ręce ściskam mocno swój stary płaszcz. Uboższy o jeden kościany guzik, a prawą mocno, mocno trzymam za rękę Aldonę. Wieczór pełen refleksji za nami. Mam nadzieję, że filmowe kadry nie wrócą dziś w postaci drastycznych sennych koszmarów. Nie powrócą..., ale zastygną niemy krzykiem w naszej pamięci. Nie dyskutowaliśmy jak zwykle. Cisza przytuliła wszystkich. A... choć, wielu miało pewnie na uwadze zapiski majora Solskiego i słynną scenę ze swetrem, to ja zwróciłem uwagę na płaszcze, pięknie dopasowane do wojskowych mundurów, z polskimi orzełkami na guzikach. Tymi, o których tak pisał skromnie Zbigniew Herbert:

„Tylko guziki nieugięte
przetrwały śmierć świadkowie zbrodni
z głębin wychodzą na powierzchnię
jedyny pomnik na ich grobie (...)
guziki z płaszczy i mundurów”.

Ciepłe wojskowe płaszcze chroniły żołnierzy przed zimnem. Te same, które zbrodniarze zarzucali na głowy swym ofiarom. Te szyte na wzór francuski płaszcze. Płaszcze oficerskie. Płaszcze skórzane. Spięte z tyłu petem płaszcze oficerskie. Z nieco ciemniejszym kołnierzem, z patkami w kolorze broni i służb.

Gdy zaborcy zagrażali naszej ojczyźnie. Pod płaszczem „lisa” działali nasi patrioci. Płaszcz przypominał pelerynę i nie był tylko ówczesnym krzykiem mody, ale symbolem konspiracji. O nim to pisali i Adam Mickiewicz, i Antoni Słonimski. Ten drugi po odzyskaniu przed Polskę niepodległości nawoływał radośnie, by zrzucić „z ramion płaszcz Konrada”.

Tak, oto za owym płaszczem kryli się patrioci. Po odprowadzeniu Aldony, stoję przez chwilę sam. Zastanawiam się, jak wiele dla kogoś znaczyć może zwykły płaszcz. Okrycie wierzchnie, które można przywołać na myśl tak wiele znaczeń. Płaszcz stał się symbolem tajemnicy dla tych, którzy nie mogli walczyć otwarcie. Mowa tu o polskich Konradach różnych epok. O tych, którzy „łudzili despotę”, uciekając się do metod aprobowanych przez Niccolo Machiavellego.

Płaszcz Wallenroda ochraniał go przed Krzyżakami, choć pozornie sytuował go po ich stronie. To ów Litwin próbował zrzucić swój „płaszcz rycerza” (jak sam go nazywał), gdy opowiadał swoją historię. Stał się on dla niego swoista koszula Dejaniry. Zastanawia mnie symboliczny gest zerwania przez Konrada krzyżackiego stroju. Od tej pory wszystko będzie jasne. Bohater nie musi się już ukrywać. Jednakże gest ten dowodzi, że Wallenrod zmuszony jest poświęcić swe życie.

Po odzyskaniu niepodległości Słonimski nawoływał do pozbycia się tyrtejskiego tonu poezji. Do odrzucenia ojczyźnianych tematów! Ale czy słusznie? Trudno dziś oceniać. Dwadzieścia lat później idee wolności powróciły w wierszach i w postawach Kolumbów, a po II wojnie światowej ożyły wśród leśnej braci żołnierzy wyklętych. Swe płaszcze założyli znów „żyjący prawem wilka”.

Wchodzę do mieszkania i z lekką nutką nostalgii przyglądam się swemu odzieniu. Odwieszam je na miejsce i myślę o dzisiejszym dniu. Dniu, można by rzec, zwykłym, aczkolwiek dziś czuję wreszcie, że żyję wolnej ojczyźnie. Wolnej! – słyszycie. Choć, jak śpiewał Marek Grechuta, wolność nie jest dana raz na zawsze:

„Bo wolność - to nie cel lecz szansa by
Spełnić najpiękniejsze sny, marzenia...”

Kiedy zastanawiam się nad tożsamością współczesnego Polaka, stale myślę o symbolice przywdziewania i zrzucania płaszcza. I tego z filmu „Katyń”, i tego z okresu zaborów, i wojen polsko-krzyżackich. Dzisiaj jest to zwykła część ubioru. Oderwany guzik nic nie oznacza. Żyjemy w wolnym kraju. Powinniśmy jednak zachować szacunek do historii, godła, barw narodowych, choć być otwartym na tolerancję, odmienność i czuć się Europejczykami. Nie zapominać o polskich kolędach, powitać Fredrę na wrocławskim Rynku, pojechać na Wawel...

Urodziłem się w wolnej Polsce. O niewoli czytam z podręczników. Oglądam filmy i bacznie przysłuchuję się opowieściom rodziców i dziadków. I - jak mawiał Mickiewicz (a ja parafrazuję) - mogę znaleźć szczęście w domu, gdyż jest ono w ojczyźnie. Mogę wreszcie odwiesić płaszcz do szafy, a Aldonę znów zaprosić do kina. Tyle filmów do obejrzenia. I „Miasto 44”. I... No tak, teraz... Wojciech Smarzowski kręci „Wołyń”. – Musimy go zobaczyć Aldono! Zobaczyć, by zrozumieć, by przebaczyć i nie zapomnieć.